

## HISTORIC MILITARY OBJECTS

To a great extent the history of Poland is that of Polish arms, which reflect the rich material heritage of our country. This is why it is extremely important to cherish all the extant items. Unfortunately, due to the times of national uprisings and wars which took place on our territory, many painstakingly amassed collections did not survive. A particularly heavy toll was taken by World War II. In this context particular tribute must be paid to the work of the Ministry for Foreign Affairs, the Ministry for Defense and the Ministry of Culture and National Heritage and other institutions and individuals thanks to whom a few dozen priceless exhibits found their way to our museums. They bear tangible testimony to the glory and achievements of Polish technology in the field of arms and military equipment, and are precious pearls in the crown of our museums. Restituting them required a lot of effort and frequently also both cleverness and tact. Now, after restoration – they can be admired at museums across the country.

JACEK Z. MATUSZAK

# MILITARNE ZABYTKI

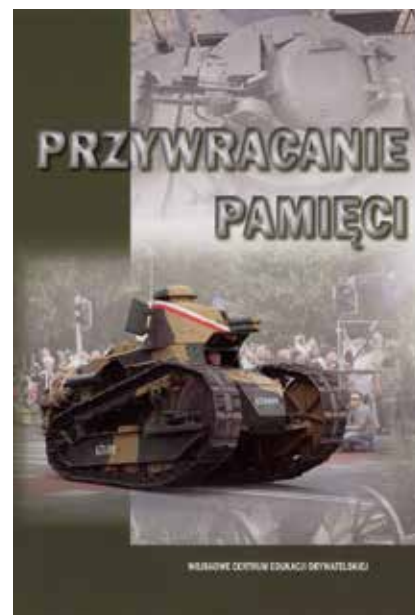
W ciągu kilku ostatnich lat, dzięki wspólnym działaniom ministerstw: spraw zagranicznych, kultury i dziedzictwa narodowego oraz obrony narodowej, wojskowe muzea wzbogaciły się o kilkadziesiąt bezcennych eksponatów. W ten sposób udało się odzyskać dla zbiorowej pamięci namacalne ślady naszej przeszłości

**H**istoria naszego kraju pełna jest trudnych, a nawet bolesnych wydarzeń. By odzyskać wolność i niepodległość, a następnie ją utrzymać, nasi przodkowie wielokrotnie musieli sięgać po broń. Zbrojny wysiłek kolejnych pokoleń Polaków walczących o niepodległość dokumentują i utrwalają coraz liczniejsze placówki muzealne – zarówno instytucje publiczne, jak i jednostki prywatne. Obserwujemy też niezwykle bujny rozkwit różnego typu grup rekonstrukcji historycznej, stowarzyszeń i organizacji dbających o przetrwanie w zbiorowej pamięci naszego wielowiekowego dorobku. To szczególnie cenne inicjatywy, biorąc pod uwagę dzieje polskiego muzealnictwa wojskowego w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat.

## ODROBINA WSPOMNIENI

Gdy po roku 1918 Polska powróciła na mapy Europy i świata jako niepodległe państwo, bardzo szybko rozpoczęło się odtwarzanie i budowanie kolekcji muzealnych. Taką działalność prowadziło np. Muzeum Wojska w Warszawie<sup>1</sup>, ale także inne placówki, m.in. w Krakowie, Poznaniu czy we Lwowie. Dzięki takim osobom jak Bronisław Gembarzewski<sup>2</sup>, Stanisław Gepner<sup>3</sup>, Władysław Łuszczkiewicz<sup>4</sup> czy Feliks Kopera<sup>5</sup> udało się zbudować wiele cennych i niezwykle wartościowych kolekcji. Niestety, lata wojny dla całego polskiego muzealnictwa, także dla placówek wojskowych, przyniosły olbrzymie straty. Znaczna część zbiorów gromadzonych z tak dużym trudem i zaangażowaniem uległa zniszczeniu lub przepadła w wyniku zawieruchy wojennej.

Do odtwarzania kolekcji przystąpiono zaraz po zakończeniu działań wojennych, okazało się jednak, że nie jest to takie proste. Obok obiektywnych trudności, takich jak zniszczone budynki, brak magazynów i nieliczna kadra muzealników, pojawiły się dodatkowe problemy. Zgodnie z obowiązującą wówczas linią polityczną państwa główny nacisk kładziono na gromadzenie eksponatów wiążących się z walką na wschodnim froncie i współdziałaniem z Armią Czerwoną. Niemal zupełnie



Okładka albumu zawierającego opisy kilkadziesiąt wojskowych eksponatów pozyskanych w ostatnich latach przez MON, MSZ, MKiDN przy wsparciu innych instytucji i osób prywatnych

pomijano wysiłek polskich formacji na Zachodzie czy też udział Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej. Pewną zmianę w tym podejściu dało się zauważyć po 1956 r., a więc po zakończeniu okresu stalinowskiego. Jednak aż do połowy lat 80. XX w. to właśnie dzieje ludowego Wojska Polskiego stanowiły podstawowy temat i motyw wystaw oraz ekspozycji organizowanych w państwowych placówkach muzealnych.

Dopiero stosunkowo niedawno zaczęły się zmieniać proporcje w eksponowaniu i gromadzeniu zabytków. Niestety, w tym samym okresie utracona została bezpowrotnie szansa na to, by pewne obiekty mogły znaleźć się w kolekcjach muzealnych. Im dalej bowiem od zakończenia działań wojennych, tym trudniej było pozyskiwać naprawdę wartościowe i unikatowe egzemplarze. Mimo to w ostatnich latach obserwuje się zwiększone starania, których celem jest wzbogacanie kolekcji oraz przygotowywanie wystaw i ekspozycji pokazujących różne okresy polskiej historii. Swoje miejsce w muzeach mają wystawy poświęcone zarówno czasom najdawniejszym, jak i współczesności. Przykładem mogą być coraz liczniejsze ekspozycje opowiadające m.in. o obecnym zaangażowaniu wojska w misje i operacje zagraniczne.

## WSPARCIE PAŃSTWA

Odtwarzanie zbiorów muzealnych nie byłoby możliwe bez wsparcia ze strony państwa. Władze czują potrzebę prowadzenia tzw. polityki historycznej (nazywanej też polityką pamięci), której elementem jest tworzenie narodowej spuścizny, w tym odyskiwanie tego, co w wyniku zawieruchy wojennej i innych niesprzyjających okoliczności dotychczas nie powróciło do kraju. Niezwykle interesująco tę kwestię wyjaśnił w 2014 r. ówczesny podsekretarz stanu w MSZ, a obecnie ambasador RP przy ONZ dr Bogusław Winid, który podkreślał, że: „Polityka

historyczna państwa może być realizowana w wielu obszarach. Obok konferencji, publikacji i debat organizowanych w kraju i za granicą istotne jest również budowanie świadomości historycznej społeczeństwa poprzez ekspozycje muzealne. Obraz, jaki wyłaniał się zwiędzającym różne polskie muzea wojskowe, jeszcze przed kilku laty był dość ubogi i jednostronny. Dominował swoisty spadek po okresie komunizmu – historia ludowego Wojska Polskiego, sprzęt postsowiecki itd. Zmiana tego stanu rzeczy jest procesem wymagającym wiele czasu i wysiłku<sup>6</sup>. Warto przy tej okazji podkreślić, że to właśnie Bogusław Winid wraz z grupą współpracowników swoim osobistym zaangażowaniem przyczynił się do tego, że w ciągu kilku ostatnich lat do Polski udało się sprowadzić kilkadziesiąt unikatowych eksponatów.

Zrozumienie dla tego typu działalności wykazują jednak nie tylko Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz – z oczywistych powodów – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego mające na swoim koncie co najmniej kilka spektakularnych sukcesów<sup>7</sup>. W realizację polityki historycznej, także w obszarze odtwarzania zasobu muzealnego i utrwalania narodowej tradycji, aktywnie włączyło się również Ministerstwo Obrony Narodowej. Powody tego tłumaczył w listopadzie 2013 r., przy okazji przekazywania do Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy pozyskanych wspólnie z MSZ kilku eksponatów z Norwegii i Finlandii, podsekretarz stanu ds. polityki obronnej dr hab. Robert Kupiecki. W czasie uroczystości minister mówił, że: „Tradycja jest ważnym składnikiem codziennego funkcjonowania sił zbrojnych. Jest także częścią systemu kształtowania i budowania systemu patriotycznego Polaków. Fakty i wydarzenia stają się tym bardziej zrozumiałe, im

bardziej są poparte przedmiotami będącymi namacalnymi śladami żywej historii. Ich obecność w naszym otoczeniu tworzy też szacunek dla naszych poprzedników. Otwarcie się na historię, na prawdę o minionych czasach wpływa na kształtowanie się naszej opinii o przeszłości, wpływa na kształtowanie się naszej pamięci historycznej, a także sprawia, że dokładamy starań w trosce o zachowanie tej pamięci”<sup>8</sup>. Te właśnie powody sprawiły, że w ciągu kilku ostatnich lat – dzięki współdziałaniu MSZ, MKiDN i MON – udało się sprowadzić do kraju kilka prawdziwych perełek.

## Z ZIEMI AFGAŃSKIEJ DO POLSKI

Niewątpliwie najbardziej spektakularny sukces wydarzył się w październiku 2012 r., kiedy to z Afganistanu do Polski dotarł lekki, wolnobieżny czołg piechoty Renault FT. Był to jeden z ubocznych skutków polskiej obecności u stóp Hindukuszu, a przekazany egzemplarz stanowił dar narodu afgańskiego dla państwa polskiego. Czołgi Renault odegrały ważną rolę w historii polskiej broni pancernej, która narodziła się niemal równoległe z II Rzeczpospolitą. Początki tej konstrukcji przypadają na rok 1916, kiedy to w zakładach Louisa Renaulta w Boulogne-Billancourt pod Paryżem powstał prototypowy egzemplarz. W założeniu konstruktora miał to być tani i masowy czołg wspierający działania piechoty. W sumie do końca 1918 r. wyprodukowano ponad 3000 tych maszyn, a ich całkowita liczba przekroczyła 4000 egzemplarzy.

Waga tego czołgu – zależnie od tego, czy był uzbrojony w karabin maszynowy, czy działko kal. 37 mm – wahała się od

Wolnobieżny czołg piechoty Renault FT był pierwszym, w jaki uzbrojone były pododdziały pancerne Wojska Polskiego, fot. prywatne zbiory Jacka Z. Matuszaka



6500 do 6700 kg. Jego wymiary to: długość bez ogona (był dołączany, by można było pokonywać rowy i okopy od 1,7 do 2 m) – 4,1 m, szerokość – 1,74 m, wysokość – 2,14 m, a szerokość płyty – 0,34 m. Jednostką napędową był czterocylindrowy silnik benzynowy. Opancerzenie stanowiły: ściany poziome wieżyczki – 22 mm, górna część wieżyczki – 17 mm, ściany poziome kadłuba czołgu – 16 mm, ściany górne – 8 mm, spód – 6 mm. Czołg mógł poruszać się z maksymalną szybkością 7,5 km/godz., a w sumie rozwijał cztery prędkości: I – od 1,01 do 1,52 km/godz., II – od 2,05 do 3,08 km/godz., III – od 3,36 do 5,04 km/godz., IV – od 5,19 do 7,78 km/godz., oraz bieg wsteczny równy pierwszej prędkości. W załodze były dwie osoby – mechanik kierowca siedzący w przedniej części wozu oraz dowódca, który miał miejsce w wieżyczce.

Polacy zetknęli się z tymi maszynami we Francji w czasie formowania Armii Błękitnej w 1917 r. Wówczas to wśród tworzonych pododdziałów były także kompanie czołgów, na wyposażeniu których znalazły się właśnie czołgi Renault. Pierwszą polską jednostką pancerną był 1. Pułk Czołgów. Jego formowanie rozpoczęło 22 marca 1919 r. Pierwszym dowódcą pułku został Francuz – mjr Jules Maré. Organizacja jednostki i jej kompletowanie w sprzęt zajęły blisko miesiąc. Oficjalnie pułk rozpoczął samodzielne funkcjonowanie 22 kwietnia 1919 r. W kolejnych dwóch miesiącach trwał doskonalenie żołnierzy służących w jednostce, prowadzono też przygotowania do przetransportowania pułku do kraju. Odrobno odbyło się to w dniach 1–16 czerwca 1919 r., a pierwszym miejscem stacjonowania 1. Pułku Czołgów była Łódź. W swoim etapie pułk posiadał 120 czołgów Renault (w tym 72 z armatką 37 mm i 48 z karabinem), a jego stan etatowy liczył: 34 oficerów francuskich i 11 polskich, 58 podoficerów francuskich i 54 polskich oraz 296 szeregowych Francuzów i 388 Polaków.

Pułk odegrał ważną rolę w walkach o niepodległość Polski w latach 1919–1920. Swój chrzest bojowy przeszedł z powodzeniem 28 sierpnia 1919 r. pod Bobrujskiem – dzięki użyciu czołgów udało się wówczas zdobyć miasto. We wrześniu pułk walczył w okolicach Dyneburga, ale najważniejszą i najbardziej chwalebłą kartę historii czołgów zapisał w walkach z bolszewikami rok później. Walczyli m.in. w okolicach Kijowa, Koziatyna, pod Równem, Grodnem, Łomżą, Warszawą, Mińskiem Mazowieckim, Lwowem, Ciecchanowem i Mławą. Co godne podkreślenia, w czasie całego okresu walk w latach 1919–1920 utracono bezpowrotnie jedynie osiem wozów.

Czołgi na stałe weszły do wyposażenia polskiej armii okresu międzywojennego. Stopniowo stan posiadania zwiększył się ze 120 wozów, które dotarły do Polski z Francji, do 174 pojazdów w 1936 r. Część z nich dokupiono za granicą, a 27 wozów zostało zmontowanych w kraju przy wykorzystaniu części zamiennych. W połowie lat 30. podjęto decyzję o stopniowym wycofywaniu czołgu Renault z jednostek. Wpływ na to miały postęp techniki pancernej w innych krajach oraz równoległe wprowadzanie do służby maszyn Vickers Mark E i 7TP. Mimo to w okresie kampanii wrześniowej 1939 r. wykorzystano w walkach pewną partię czołgów Renault, których na stanie wciąż jeszcze było ponad sto. Niestety, nie odegrały one wówczas większej roli. Po raz ostatni Polacy używali omawiane czołgi we Francji w latach 1939–1940, w czasie formowania jednostek wojskowych. Maszyny te służyły już wyłącznie do szkolenia załóg oraz do prowadzenia zajęć z taktyki.

Mimo że lekki, wolnobieżny czołg piechoty Renault FT zapisał tak chwalebny kartę w historii polskiej broni pancerniej,



Czołg sprowadzony z Afganistanu został poddany gruntownej renowacji, fot. [www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl)

w kraju nie zachował się ani jeden egzemplarz tego pojazdu. Wprawdzie w Żurawicy, gdzie przed wojną stacjonował jeden z batalionów czołgów wyposażony właśnie w ten typ wozów (obecnie jest tam batalion czołgów 21. Brygady Strzelców Podhalańskich), przetrwał pewien ślad, ale jest to raczej symbol. Otóż balustrada schodów w budynku koszarowym wykonana jest w części z oryginalnej gąsienicy jednego z wozów Renault FT. W żadnej placówce muzealnej aż do roku 2012 nie było ani jednego egzemplarza tego czołgu. Ciekawostką jest natomiast, że gdy reżyser Jerzy Hoffman przystępował do kręcenia filmu *1920 Bitwa Warszawska* (premiera w 2011 r.), specjalnie na jego zlecenie wykonano dwie repliki tego wozu. Potwierdza to jedynie, jak ważną rolę odegrał ten czołg w dziejach oręża polskiego.

Niespodziewanie w maju 2012 r. pojawiła się realna szansa na to, by muzealne zbiory w Polsce wzbogaciły się o unikatowy egzemplarz Renault FT. Okazało się, że na terenie afgańskiego ministerstwa obrony, wśród krzaków róż, stoi taki właśnie czołg. Został on zauważony przez polskich oficerów współpracujących z Afgańczykami w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego. Stacjonujący tam wówczas zastępca dowódcy Dowództwa Regionalnego Wschód gen. bryg. Jarosław Wiercholski oraz attaché wojskowy płk Robert Kaźmierski, wsparci przez ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Afganistanie Piotra Łukasiewicza, rozpoczęli starania o to, by strona afgańska zgodziła się przekazać ten czołg do Polski.

Okazało się, że nie był to jedyny egzemplarz Renault FT, który zachował się na terenie Afganistanu. Już w 2001 r. Amerykanie znaleźli tam dwa takie czołgi, które następnie przekazali do zbiorów Patton Army Museum, gdzie pojazdy zostały poddane gruntownej ocenie, by można było ustalić ich źródło pochodzenia. W tym celu każdy z wozów został rozłożony na czynniki pierwsze – poszukiwano jakichkolwiek oznaczeń fabrycznych lub taktycznych, które pozwoliłyby odtworzyć ich szlak bojowy. Niestety, żadna z części nie miała oznaczeń umożliwiających dokonanie identyfikacji. Eksperti amerykańscy, na podstawie wprowadzonych w czołgach zmian i modyfikacji konstrukcyjnych, postawili hipotezę, że egzemplarze te mogą pochodzić z Polski. Prawdopodobne wydaje się, że maszyny zostały zdobyte przez bolszewików w 1920 r., a w 1923 r.,





Pistolet maszynowy wz. 39 Mors o numerze seryjnym 13 to jeden z zaledwie czterech egzemplarzy, które dotrwały do naszych czasów, fot. J.Z. Matuszak

w ramach pomocy wojskowej, przekazano je armii afgańskiej. Tam przetrwały blisko 90 lat, aż do początku XXI w. W raporcie podsumowującym przeprowadzone oględziny dyrektor Patton Army Museum Charles Lemons napisał: „By ustalić historyczne losy przewiezionych z Afganistanu czołgów Renault FT z wieżyczką Berliot, rozebrano je do gołego metalu, ale nie znaleźliśmy żadnych oznaczeń, które mogłyby zostać uznane za numery seryjne. Nie udało się więc jednoznacznie zidentyfikować pierwotnego źródła pochodzenia tych wozów. Jakkolwiek myślę, że możemy stwierdzić, iż czołgi nie należały do sił brytyjskich, ponieważ posiadają specyficzne modyfikacje przednich wiałów. Uważam, że te dwa pojazdy były częścią pułku czołgów dostarczonego do Armii Polskiej przez Francuzów w 1919 r. Polacy najwyraźniej zmodyfikowali włązy w taki sposób, żeby były bardziej bezpieczne i mniej podatne na ostrzał. Sądzę, że są jednymi z czołgów utraconych na rzecz bolszewików w czasie wojny o niepodległość Polski”<sup>9</sup>.

Prawdopodobnie takie samo było pochodzenie egzemplarza odnalezionego przez polskich oficerów. Kilkanaście tygodni ich intensywnych zabiegów sprawiło, że afgańskie ministerstwo zgodziło się przekazać stronie polskiej ten unikatowy pojazd. Bardzo cennym wsparciem w tych działaniach było osobiste zaangażowanie prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Polski prezydent w czasie obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które odbyły się 26 września 2012 r., uzyskał oficjalną zgodę prezydenta Afganistanu Hamida Karzaja na przekazanie stronie polskiej czołgu jako daru dla naszego narodu. Uroczyste ofiarowanie pojazdu odbyło się w Kabulu. Dar, w imieniu państwa polskiego, przyjął ambasador Piotr Łukasiewicz w dniu 20 października 2012 r. Następnie czołg został przewieziony do bazy Bagram, a stamtąd na pokładzie samolotu transportowego C-130 Hercules przetransportowano go do Polski. Swoją tułaczkę wóz bojowy zakończył formalnie 26 października 2012 r. na płycie lotniska w Krzesinach.

Mimo że przez wiele lat czołg stał na świeżym powietrzu i nie był w żaden sposób zabezpieczony, jego stan ogólny był dobry. Niestety, wóz był pozbawiony jednostki napędowej i uzbrojenia. Pierwotnie miejscem jego ekspozycji miało być Muzeum Broni Pancernych w Poznaniu (od kwietnia br. jest ono filią Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie), które może pochwalić się najbogatszą kolekcją sprzętu pancernego w naszym kraju. Dzięki zaangażowaniu kustosa tej placówki, ppłk. Tomasza Ogrodniczuka<sup>10</sup>, i grupy pasjonatów zdecydowana większość zgromadzonych tam eksponatów to egzemplarze jeżdżące. Zakładano, że podobnie będzie z czołgiem Renault, który miał trafić do Poznania i tam zostać usprawniony oraz odrestaurowany. Ostatecznie, na podstawie decyzji ministra obrony narodowej, czołg przekazano do zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Jego pierwsza publiczna prezentacja odbyła się ledwie kilkanaście dni po jego powrocie do kraju. Pojazd został pokazany 11 listopada 2012 r., w czasie zorganizowanego przez prezydenta marszu „Razem dla Niepodległej”. Wówczas był wieziony na zestawie niskopodwozowym, gdyż nie miał jeszcze własnego silnika. Rok później, w czasie obchodów kolejnej rocznicy Bitwy Warszawskiej, został zaprezentowany ponownie. Choć nadal bez silnika, był już po pierwszym etapie konserwacji. Widowni zaprezentował się oczyszczony i pomalowany w historyczne barwy. Po raz pierwszy o własnych siłach przejechał ulicami Warszawy w dniu Narodowego Święta Niepodległości w 2013 r.

Chociaż nie ma stuprocentowej pewności, że ten konkretny egzemplarz walczył o niepodległość Polski w latach 1919–1920, stanowi on bezcenny okaz muzealny. Takie właśnie wozy były podstawowym wyposażeniem nowo tworzonych polskich wojsk pancernych. Jego pozyskanie wymagało zaangażowania wielu osób, także z najwyższych szczebli władzy. Dzięki staraniom kilkudziesięciu ekspertów, historyków, muzealników i mechaników udało się przywrócić mu wygląd z lat jego świetności. Dziś jest namacalnym dowodem tego, jakie były początki polskiej broni pancernych.

## POLSKA MYŚL, ŚWIATOWA JAKOŚĆ

Podobną rangę jak w przypadku pozyskania czołgu Renault FT miało przekazanie do Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy pistoletu maszynowego wz. 39 Mors, kal. 9 mm. Uroczystość odbyła się w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie 26 czerwca 2013 r. Z rąk podsekretarza stanu Bogusława Winida dar przyjął dyrektor muzeum Mirosław Giętkowski. Kolekcję broni strzeleckiej tej placówki wzbogacił również wypożyczony z budapeszteńskiego Muzeum Wojskowości pistolet maszynowy o numerze 13. Wartość tego eksponatu jest olbrzymia, gdyż jest to jeden z zaledwie czterech zachowanych egzemplarzy tej broni na świecie, a drugi, który znajduje się w zbiorach polskich. Pierwszy (numer seryjny: 38) trafił do Muzeum Wojska Polskiego w 1983 r. jako dar od Centralnego Muzeum Sił Zbrojnych ZSRR. W moskiewskiej placówce są jeszcze dwa morsy o numerach: 19 i 39. Egzemplarz przekazany do Bydgoszczy został wypożyczony stronie polskiej na dwa lata, ale w trakcie uroczystości w MSZ minister Bogusław Winid zadeklarował, że podjęto już starania, by pistolet maszynowy wrócił do Polski na stałe.

Pistolet maszynowy wz. 39 Mors to prawdziwa perełka polskiej myśli technicznej okresu międzywojennego. Projekt jest wspólnym dziełem dwóch inżynierów: Piotra Wilniewczyca

i Jana Skrzypińskiego. Prace nad tą konstrukcją podjęto w 1937 r., na fali podobnych działań prowadzonych w innych armiach. Pierwszy prototyp powstał w 1938 r. Następnie wykonano kolejne dwa egzemplarze prototypowe oraz serię testową liczącą 36 sztuk. W sumie do wybuchu wojny wyprodukowano zaledwie 39 egzemplarzy morsów. W zachowanej dokumentacji Biura Studiów Fabryki Karabinów w Warszawie, gdzie powstała ta broń, tak charakteryzowano tę konstrukcję: „Wielka siła rażenia, lekkość broni, możliwość zaopatrzenia strzelca w dużą ilość taniej amunicji oraz moralny efekt i nadzwyczajna skuteczność ognia maszynowego predestynują pistolet maszynowy do działań szturmowych, służby wartowniczej, ochrony obiektów wojskowych, policji itp. Poza tym pistolet maszynowy znajduje szerokie zastosowanie jako uzbrojenie pomocnicze w Artylerii i oddziałach pancernych”<sup>11</sup>.

Wybuch wojny uniemożliwił uruchomienie seryjnej produkcji morsów. Spośród 39 sztuk, które wyprodukowano, dwa egzemplarze trafiły na uzbrojenie do Wojskowego Ośrodka Spadochronowego w Bydgoszczy. W czasie walk we wrześniu 1939 r. część morsów przydzielono do 3. Samodzielnego Batalionu Piechoty wchodzącego w skład Mazowieckiej Brygady Kawalerii oraz kompanii sztabowej 39. Dywizji Piechoty Rezerwowej mobilizowanej w Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie.

Niestety, nie zachowała się dokumentacja pozwalająca dokładnie prześledzić losy tego egzemplarza, podobnie jak ma to miejsce w przypadku trzech pozostałych. Najbardziej prawdopodobną wersją jest ta, że 18 września 1939 r. pistolet Mors trafił na Węgry jako polski depozyt. Po ponad 70 latach, dzięki bezpośredniemu zaangażowaniu ministra obrony narodowej Tomasza Siemoniaka, podsekretarza stanu w MSZ Bogusława Winida i MON Roberta Kupieckiego, a przede wszystkim dzięki życzliwości strony węgierskiej, udało się doprowadzić do wypożyczenia tego eksponatu. Podobnie jak egzemplarz oznaczony numerem 39 również ten o numerze 13 nie jest kompletny. Brak mu bowiem oryginalnych magazynka i zamka. W przeciwieństwie do egzemplarza z Muzeum Wojska Polskiego ma za to oryginalne lufę i przyrządy celownicze. Ogólnie jego stan zachowania ocenić można jako dobry.

## CENNA UGODA

Innym przykładem polskiej myśli konstrukcyjnej i technicznej w zakresie broni strzeleckiej był karabin samopowtarzalny wz. 38M, kal. 7,92 mm, autorstwa inż. Józefa Maroszka. Był to

karabin, nad którym prace rozpoczęto w 1935 r., a do wybuchu wojny udało się wyprodukować pięć egzemplarzy prototypowych i partię testową liczącą ok. 55 sztuk. Broń była niezwykle prosta w obsłudze, a jednocześnie bardzo celna. Miała magazynek na 10 naboji. Całkowita długość karabinu to 1134 mm (długość lufy: 625 mm), a jego masa to 4,45 kg.

Do czasów współczesnych spośród tej niewielkiej partii karabinów zachowało się tylko pięć egzemplarzy o numerach seryjnych: 1014, 1019, 1027, 1030, 1048. Jeden z nich (numer 1027) od 1989 r. znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a pozostałe odpowiednio: w prywatnej kolekcji w Niemczech (numer 1014) i w Stanach Zjednoczonych (trzy pozostałe sztuki). To właśnie jeden z tych trzech egzemplarzy, które są w USA (numer 1019), został w 2013 r. wystawiony na aukcję przez jego posiadacza Christphera Gasióra (Gąsiora). Wówczas pojawiła się szansa na pozyskanie tego eksponatu dla zbiorów polskich. Państwo polskie nie zakupiło broni na aukcji, ale weszło z panem Gąsiorem w spór prawny, który zakończył się zawarciem ugody. Na jej podstawie kolekcjoner otrzymał rekompensatę za przechowanie eksponatu, a sam karabin w kwietniu 2014 r. trafił do Polski. Takie rozwiązanie było możliwe dzięki zaangażowaniu prawników Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz środkom finansowym przekazanym na ten cel przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W efekcie współpracy obu resortów udało się wzbogacić kolekcję broni strzeleckiej o bezcenny eksponat. Docelowo będzie on prezentowany w Muzeum Historii Polski, ale do momentu otwarcia siedziby tej tworzonej dopiero placówki można go oglądać w Muzeum Powstania Warszawskiego<sup>12</sup>.

## SKANDYNAWSKA ŻYCZLIWOŚĆ

Bardzo cenny dar przyjęto w listopadzie 2013 r. Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Dzięki życzliwości władz norweskich i fińskich zbiory placówki wzbogaciły się o pięć dział, z których większość była używana przez Wojsko Polskie w okresie międzywojennym i w kampanii wrześniowej 1939 r. Spośród dział pozyskanych z Norwegii tylko lekka haubica polowa wz. 18(M) nie znajdowała się na wyposażeniu Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej. Po zakończeniu II wojny światowej na terenach polskich pozostała znaczna liczba tych niemieckich dział wraz z amunicją. Były one wykorzystywane do szkolenia w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu.

Armata polowa wz. 02/30, kal. 76,2 mm, była produkowana w Rosji. Do roku 1918 powstało blisko 8500 sztuk tego modelu.



Karabin samopowtarzalny wz. 38M, kal. 7,92 mm, to polska konstrukcja autorstwa inż. Józefa Maroszka, fot. J.Z. Matuszak

Karabinek Mannlicher wz. 95, kal. 8 mm, fot. J.Z. Matuszak



Po zakończeniu I wojny światowej kilkaset takich armat weszło do uzbrojenia Wojska Polskiego. Z racji pochodzenia nazywano je prawostawnymi lub pułitówkami. Wzięły one udział w kampanii wrześniowej 1939 r., a później przejęły je Niemcy i po 1941 r. stanowiły one uzbrojenie jednego z garnizonów Wehrmachtu na terenie Norwegii. Po zakończeniu II wojny trafiły do muzeum w Oslo, skąd w listopadzie 2013 r. przekazano je do Bydgoszczy.

Z kolei haubica górską wz. 16, kal. 100 mm, trafiła do uzbrojenia Wojska Polskiego po zakończeniu I wojny światowej. Działa tego typu brały udział m.in. w wojnie polsko-bolszewickiej. Po kapitulacji we wrześniu 1939 r. przejęły je Niemcy. Do końca działań wojennych znajdowały się one na uzbrojeniu oddziałów niemieckich stacjonujących w Norwegii. Stamtąd po 70 latach jedna z zachowanych haubic trafiła do Polski.

Oba działa przekazane przez stronę fińską znajdowały się na wyposażeniu Wojska Polskiego. Armata dalekonośna wz. 29 Schneider, kal. 105 mm, była używana przez Armię Polską we Francji i z nią w 1919 r. trafiła do Polski. W 1930 r. Polska zakupiła prawa licencyjne do produkcji tych dział, a cztery lata później została ona uruchomiona. We wrześniu 1939 r. dysponowaliśmy 118 działami wz. 1913 i 124 egzemplarzami wz. 1929 wyprodukowanymi w ramach licencji. Działa te stanowiły podstawowe uzbrojenie dywizjonów artylerii ciężkiej. Po przegranej kampanii wrześniowej część armat przejęli Niemcy, którzy w 1940 r. odsprzedali je Finlandii.

Armata wz. 1878/09/31, kal. 120 mm, trafiła do Polski z Błękitną Armią gen. Józefa Hallera – w sumie było 48 tych dział. Część z nich została następnie zmodernizowana w pierwszej połowie lat 30. XX w. i była wykorzystywana w czasie walk we wrześniu 1939 r. Po ich zakończeniu Niemcy przejęli

24 takie działa, które następnie odsprzedali Finlandii. Były one na zapasie wojennym tego kraju aż do lat 60. XX w. Dzięki życzliwości władz fińskich trafiły do bydgoskiego muzeum. W taki sposób udało się odzyskać kilka dział, które stanowią cenne uzupełnienie zbiorów oraz pokazują historię polskiej artylerii okresu I wojny i II Rzeczypospolitej.

## WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO KRAJU

Burzliwe losy naszego kraju spowodowały, że znaczna część zbiorów muzealnych gromadzonych przez dziesiątki lat w placówkach muzealnych i prywatnych kolekcjach w czasie działań wojennych została utracona bezpowrotnie lub znalazła się na terenie innych państw. Obecnie, po 70 latach od tamtych tragicznych zdarzeń, trwa mozolny proces odbudowywania zbiorów. Jak widać, dzięki wspólnym staraniom Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Obrony Narodowej działania te przynoszą wymierne efekty. Świadczy o tym przykład placówek gromadzących ślady chwały oręża polskiego. Do takich instytucji jak Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku czy Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu trafiła liczna grupa cennych pamiątek. Nie zawsze są one tak duże (dosłownie) jak wspomniany czołg Renault FT, często to przedmioty mniejsze, jak np. pistolet Walther PPK, kal. 7,65 mm, który należał do dowódcy 301. Dywizjonu Bombowego płk. obs. Adama Dąbrowy, a wzbogacił zbiory krakowskiego Muzeum Lotnictwa Polskiego.

W sumie w latach 2011–2014 – dzięki staraniom MSZ wspartym przez inne resorty oraz grupę ekspertów,



Dzięki wspólnym staraniom MSZ i MON w 2013 r. do Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy trafiło sześć armat z Finlandii i Norwegii, fot. J.Z. Matuszak



historyków i dyplomatów – do Polski udało się sprowadzić, oprócz wspomnianych wyżej eksponatów, m.in.: tankietkę TKS, czołg szybki Centaur MK 1, czołg szybki Sherman VC Firefly, czołg średni M47 Patton, czołg średni Panzerkampfwagen III Ausf. H, czołg średni M48A5 Patton, czołg podstawowy M60A1, czołg podstawowy Chieftain Mk 13, haubicę samobieżną M109A2, kal. 155 mm, wóz zabezpieczenia technicznego M88A1, karabinki Mannlicher wz. 95, kal. 8 mm (dwie sztuki), karabin przeciwpancerny wz. 35, kal. 7,92 mm, ręczny karabin maszynowy wz. 28, kal. 7,92 mm, ręczny karabin maszynowy ZB 30, kal. 7,92 mm, ciężki karabin maszynowy Maxim wz. 1905, kal. 7,62 mm, ciężki karabin maszynowy Maxim wz. 1908, kal. 7,92 mm, lekki karabin maszynowy Maxim wz. 1908/15, kal. 7,92 mm, armatę polową wz. 02/30, kal. 76,2 mm, haubicę armatę 25-funtową, kal. 86,7 mm, haubicę górską wz. 16, kal. 100 mm, armatę dalekonośną wz. 29 Schneider, kal. 105 mm, lekką haubicę polową wz. 18(M), kal. 105 mm, armatę wz. 1878/09/31, kal. 120 mm i moździerz wz. 32 Škoda, kal. 220 mm<sup>13</sup>.

Niezależnie od tego, czy są to konstrukcje polskie, czy znajdowały się na wyposażeniu Wojska Polskiego, czy były używane przez inne armie, mają one niezwykle cenny walor poznawczy. Dzięki zaangażowaniu grupy pasjonatów zawodowo lub hobbystycznie zajmujących się utrwalaniem polskiego dziedzictwa z każdym rokiem polskie placówki muzealne wzbogacają się o kolejne eksponaty. Wiele z nich ma wartość, którą trudno wycenić. Są to często pamiątki osobiste przechowywane w rodzinie co najmniej od kilkudziesięciu lat. Tak było z odznaczeniami pierwszego ułana II Rzeczypospolitej ptk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, które na początku marca 2015 r. trafiły do zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku<sup>14</sup>. Było to możliwe dzięki decyzji rodziny dowódcy 1. Pułku Ułanów (odznaczenia przekazała pani Amelia Prażmowska, wdowa po synu ptk. Prażmowskiego), przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Toronto. Takich darowizn nasze muzea rokrocznie otrzymują setki. Dla przykładu w ciągu zaledwie trzech ostatnich lat Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie dostało od osób prywatnych: w 2012 r. – 186 szt., w 2013 r. – 1118 szt., w 2014 r. – 633 szt.

Powodem do zadowolenia jest też nowoczesny i atrakcyjny sposób dokumentowania dziejów oręża polskiego przez coraz więcej placówek muzealnych. Przygotowywane ekspozycje wykorzystują elementy multimedialne, a tematyka wystaw jest na ogół przekrojowa. Dobrymi tego przykładami są zarówno jednotematyczne Muzeum Powstania Warszawskiego, jak i wielotematyczne Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Muzealnicy współpracują z grupami rekonstrukcji historycznej, dzięki czemu oferta placówek jest coraz bogatsza. Statycznym wystawom często towarzyszą inscenizacje plenerowe i rekonstrukcje konkretnych wydarzeń z naszej przeszłości. Nic tak nie pobudza wyobraźni jak możliwość dotknięcia prawdziwych, choć niemych świadków historii. Dlatego tym wszystkim, którzy angażują się w pozyskiwanie kolejnych eksponatów



Czołg podstawowy Chieftain Mk11 to dar Brytyjczyków dla Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, fot. Jacek Z. Matuszak

– niezależnie od tego, czy są to ministrowie, prawnicy, muzealnicy, publicyści, historycy, hobbyści, czy po prostu zwykli ludzie – należą się szczerze podziękowania. Jak mówił marszałek Józef Piłsudski: „Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek terażniejszości i nie ma prawa do przyszłości”. Żyjąc w terażniejszości, dokumentujemy naszą przeszłość, myśląc o swojej przyszłości. Naprawdę warto.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> Obecnie Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie – placówka muzealna utworzona dekretem naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego z 22 kwietnia 1920 r.
- <sup>2</sup> Bronisław Gembarzewski (1872–1941) – historyk wojskowości, muzealnik, wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego (1916–1936) i Muzeum Wojska (od 1920 r.). Autor wielu prac, m.in. *Zołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie wojska polskiego od XI wieku do 1831 r., Zabytki wojskowe polskie*.
- <sup>3</sup> Stanisław Gepner (1889–1965) – muzealnik, malarz, rysownik, znawca historycznego umundurowania i uzbrojenia.
- <sup>4</sup> Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900) – malarz, pedagog, historyk sztuki, muzealnik, konserwator zabytków, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie.
- <sup>5</sup> Feliks Kopera (1871–1952) – historyk sztuki, muzealnik, wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie (1900–1950, z przerwą w okresie II wojny światowej).
- <sup>6</sup> Norbert Bączyk, Jacek Matuszak, Paweł Przeździecki, *Przywracanie pamięci, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2014, s. 7*.
- <sup>7</sup> Przykładem takiego sukcesu było odzyskanie w 2011 r. obrazu autorstwa Aleksandra Gierymskiego *Żydówka z pomarańczami (Pomarańczarka)*.
- <sup>8</sup> Jacek Z. Matuszak, *Dziła ze Skandynawii dla Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, r. XIV (LXV), nr 4(246), s. 237*.
- <sup>9</sup> Norbert Bączyk, Jacek Z. Matuszak, Paweł Przeździecki, op.cit., s. 28–29.
- <sup>10</sup> Za swoją działalność na polu utrwalania dziedzictwa narodowego ppłk Tomasz Ogrodniczuk (jeszcze jako major) został uhonorowany m.in. Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (grudzień 2011 r.) i odznaką przyznaną przez ministra spraw zagranicznych Bene Merito (listopad 2012 r.).
- <sup>11</sup> Norbert Bączyk, Jacek Z. Matuszak, Paweł Przeździecki, op.cit., s. 127. O odzyskanym karabinie można przeczytać również w artykule Katarzyny Czaplickiej w bieżącym numerze „Cenne, Bezcenne, Utracone” na s. 94–98.
- <sup>12</sup> Wszystkie te eksponaty oraz okoliczności ich pozyskania zostały opisane w publikacji opracowanej na zlecenie MSZ i MON, wydanej przez Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej w 2014 r. Zob. Norbert Bączyk, Jacek Z. Matuszak, Paweł Przeździecki, op.cit.
- <sup>13</sup> <http://www.muzeumpiłsudski.pl/aktualnosci/order-slynnego-beliny-sa-juz-w-zbiorach-naszego-muzeum> [dostęp: 7.03.2015].

#### JACEK Z. MATUSZAK

Historyk i publicysta. Autor i współautor kilku książek, w tym wspólnie z Norbertem Bączykiem i Pawłem Przeździeckim albumu o muzealności wojskowych pozyskanych przez MSZ i MON pt. *Przywracanie pamięci*.